Nr. 27. Kraków, Środa 17 Stycznia 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Ofenzywa rosyjska pod Rygą.

Budapeszt, 17 stycznia.

»Esti Ujsag« donosi z Berna:

Prasa koalicyi **tryumfuje z powodu ofenzywy rosyjskiej pod Rygą.** »Morning Post« w telegramie z Petersburga donosi nawet, **jakoby Mitawa dostała się w ręce rosyjskie. Na odcinku pod Rygą ofenzywa rosyjska objęła przestrzeń 100 kilometrów.**

Wobec tych wiadomości krytyk wojskowy paryskiego »Journalu« czyni uwagę, że ani generał Ruzski, ani żaden wogóle wódz nie wpadłby na myśl podejmowania ofenzywy w pobliżu morza, gdyż w razie niepomyślnego wyniku atakująca armia mogłaby zostać wepchnięta w morze. Dlatego też — kończy »Journal« — operacye rosyjskie przeciwko Mitawie mają **drugorzędne znaczenie.**

Nowa ofenzywa na froncie francuskim.

Berlin, 17 stycznia.

„Berliner Lokal-Anzeiger" donosi z Rotterdamu:

Marceli Hutin pisze w „Echo de Paris":

Teraz, gdy koalicya ogłosiła swój zamiar, rozumie się samo przez się, że musi ona wyzyskać każdą chwilę dla **przygotowania ofenzywy.** Chodzi o to, ażeby współdziałanie koalicyi doszło do najwyższego punktu. **Nie tylko trzeba silnie uderzać, lecz także we właściwym czasie.**

Generałowie R o b e r t s o n i L y a u t e y z pewnością porozumieli się co do przyśpieszenia ofenzywy. W lutym 1916 r. Niemcy uderzyli na Verdun, ażeby zapobiedz ofenzywie francuskiej. Teraz, gdy Niemcy są zatrudnieni w Rumunii, należy baczyć, ażeby się nie spóźnić na zachodzie.

Niesnaski w gabinecie rosyjskim.

Berlin, 17 stycznia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

Ustąpienie Wołkońskiego i Bałtza, towarzyszów ministra Protopopowa, ma wedle »Moskowskich Wiedomostiej« związek z poufnem oświadczeniem Protopopowa, że nastąpi zmiana kursu w polityce wewnętrznej, a mianowicie polityka ta będzie silną. Skutkiem tego zmieni się także stanowisko Dumy.

Jak wielkie sprzeczności panują w łonie gabinetu rosyjskiego, świadczą następujące fakty: Nowy minister sprawiedliwości Dobrowolski przybył z powitalną wizytą do Trepowa, aczkolwiek ustąpienie Trepowa było już znane.

Z członków dawnego gabinetu minister Bark i minister handlu Szachowski oświadczyli, że **nie będą brać udziału w radach gabinetowych pod nowem przewodnictwem.** Nie złożą również wizyty ks. Golicynowi. W ten sposób **obecny gabinet rosyjski nie jest zdolny do pracy.**

Wedle doniesień z Petersburga, parlament ma być zwołany na dzień 25 bm., ale w razie najlżejszej opozycyi zostanie rozwiązany. **Wobec Rady państwa ks. Golicyn już dopuścił się zamachu.** Skutkiem ostatnich zmian większość Rady państwa była liberalną. Prawica razem z grupą Neidharta miała 90 głosów, liberalne stronnictwo 96 głosów. Z tego powodu ks. **Golicyn kazał kilku członków lewicy wykreślić.**

Zwycięstwo liberałów w Moskwie.

Wiedeń, 17 stycznia.

„Neue Freie Presse" donosi:

Wedle doniesień z Petersburga, podczas wyborów gminnych w Moskwie **liberali odnieśli walne zwycięstwo w porównaniu z wyborami w roku 1916. Liberali zamiast 77 otrzymali obecnie 170 głosów, prawica zamiast 69 tylko 10.** Przewodniczący Związku ziemstw, ks. L w o w, tudzież przewodniczący Związku miast C z e l n i k o w otrzymali najwięcej głosów.

Obrady niemieckiego Związku narodowego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 stycznia.

»Deutsche Nachrichten« donoszą:

Wczoraj po południu pod przewodnictwem prezesa dra G r o s s a odbył niemiecki Związek narodowy plenarne zebranie, poświęcone omówieniu bieżących spraw gospodarczych i politycznych. Na początku posiedzenia na wniosek prezydyum jednomyślnie wśród oklasków postanowiono wysłać do kancelaryi gabinetowej cesarza telegram, wyrażający cesarzowi podziękowanie za propozycyę pokojową, uczynioną wspólnie z cesarzem niemieckim. **Skoro jednak nieprzyjaciel odrzucił wyciągniętą rękę** — powiada dalej telegram — **naród nasz z nieograniczoną chęcią do ofiar wytrwa w walce aż do ostatecznego zwycięstwa i zabezpieczonego pokoju,** wierny wezwaniu naszego cesarza.

Przewodniczący zdał sprawę z konferencyi prezydyum z prezydentem ministrów i z innymi członkami rządu. Jednomyślnie uchwalono rezolucyę, wyrażającą silną nadzieję, że rząd przeprowadzi **uznane już dawno za konieczne uregulowanie spraw Austryi i stworzy możliwość do podjęcia pracy parlamentarnej.**

Obszerna dyskusya wywiązała się nad sprawą podwyższenia taryf kolejowych. Podczas dyskusyi powzięto rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że konieczne są wewnętrzne reformy według znanych wniosków państwowej rady kolejowej **w duchu oszczędności.** Nadto wyrażono żądanie usunięcia wszelkich nieuprawnionych **udogodnień towarowych dla różnych potężnych karteli i wielkich przedsiębiorstw.**

Odezwa Ligi państwowości polskiej do społeczeństwa.

Przyszły historyk, kreśląc dzieje okresu przejściowego Królestwa od ustąpienia Rosyan do instalacyi w »Pałacu Rzeczypospolitej« przy placu Krasińskich Rady Stanu, poważne miejsce w usiłowaniach niepodległościowych i państwo-twórczych wyznaczy Lidze Państwowości Polskiej, która z chwilą realizacyi państwowości polskiej, zmieniła swą nazwę na »Stronnictwo konstytucyjno-monarchiczne«, zaznaczając tem samem już w swej nazwie dalszy etap swych starań i zamierzeń.

Lecz nim do dalszej pracy przystąpi, niejako zamykając jeden okres, wydała Liga 15 stycznia następującą odezwę do społeczeństwa:

»Rodacy! Nastała w Polsce chwila upragniona. Mamy już naszą własną polską władzę państwową. Staje się zadość sprawiedliwości dziejowej: powstaje państwo polskie, a jako pierwszy tego państwa organ — Rada Stanu Królestwa Polskiego. Zanim Sejm Ustawodawczy zatwierdzi Konstytucyę państwa naszego, zanim tron Piastów i Jagiellonów obejmie nowa dynastya królewska, na Radę Stanu spadła obowiązek zjednoczenia usiłowań narodowych dla stworzenia wojska polskiego, administracyi, skarbu, sądownictwa i szkolnictwa. Rada Stanu jest obecnie naszą najwyższą instytucyą państwową, reprezentuje naszą powagę i naszą godność w stosunkach zewnętrznych.

Wszelki zamach na tę powagę byłby przestępstwem przeciw narodowi. Stawianie jakichkolwiek przeszkód pracom Rady Stanu, dla dobra narodu podjętych, byłoby zbrodnią przeciw powstającemu państwu polskiemu. Rozkaz Rady Stanu jest dla narodu prawem, jej zdobycze będą jego zwycięstwem, jej porażki byłyby klęską narodu. Jedyną polityką narodową jest dziś tworzenie państwa polskiego, jedyną taktyką — wzmaganie wszelkich polskich sił państwowych. A to właśnie jest rolą Rady Stanu, naszego pierwszego Rządu Narodowego. Nadeszła chwila, kiedy hasło jedności narodowej trzeba wcielić w czyn.

Rodacy! Stańmy przy władzy naszej, w zaufaniu dla jej prac państwowych. Tylko wtedy będzie ona silną, tylko wtedy zdoła wykonać te obowiązki, jakie dyktuje jej doba wielkiego przełomu dziejowego, jeżeli znajdzie oparcie w uczuciach narodu, w powszechnym dla sprawy narodowej zapale, w głębokiej i gorącej wierze naszej w szczęśliwą przyszłość Ojczyzny, w zdolności do ofiar, w skupieniu wszystkich sił naszych przy budowie wskrzeszonego państwa. Z chwilą powstania Rady Stanu ustają wszelkie wątpliwości i wahania. Dziś obowiązek obywatelski każe śpieszyć **pod sztandary narodowe do szeregów wojska polskiego** — podstawy niepodległego państwa. — każe oddać swe środki, siły i zdolności do rozporządzenia Rady Stanu, zjednoczyć się pod wspólnym hasłem:

»Niech żyje Rząd Polski! Niech żyje Wojsko Polskie!«

Rozkaz carski do armii w sprawie polskiej.

(—) Znany czytelnikom rozkaz carski do armii, obiecujący Polakom »wolność i zjednoczenie«, wywołał nieszczególne wrażenie w kołach emigracyi polskiej w Rosyi. Prasa narodowo-demokratyczna popadła oczywiście w zachwyt, a p. S a d z e w i c z w »Gazecie Polskiej« usiłuje w niewybredny sposób przekonać czytelników, iż car daje Polakom pełną państwowość polską, jakkolwiek w rozkazie carskim ani słowa o tem niema. Bardzo trafne uwagi zamieszcza na temat rozkazu carskiego petersburski »Kuryer Nowy«. Dziennik ten polemizuje w numerze z 31 grudnia z publicystą rosyjskim Amfiteatrowem, który w nowym organie »Russkaja Wola« potępia dawną politykę biurokracyi rosyjskiej w Polsce, zarazem jednak obiecuje Polakom na podstawie rozkazu carskiego nadzwyczajną przyszłość.

»Kuryer Nowy« opatruje optymizm Amfiteatrowa następującym komentarzem: »Optymizm swój opiera p. Amfiteatrow na najwyższym rozkazie do armii i floty.

Słowom rozkazu o »wolnej i zjednoczonej Polsce przez dziwne nieporozumienie przypisują treść zupełnie w nich nie zawartą. Któż, prócz p. Amfiteatrowa, zechce ryzykować na niczem nie oparte twierdzenie, iż »wskrzeszenie Polski zjednoczonej nie może być urzeczywistnionem inaczej, jak w formie niepodległej jednostki państwowej«, oraz, że »Polska otrzymała przyrzeczenie Rosyi, że trzy jej podzielone części będą wskrzeszone w formie wolnego państwa«. Są to życzenia p. Amfiteatrowa — pisze »Kuryer Nowy« — które przyjmujemy jako wyraz chęci i pragnień, ale tylko życzenia. Dziwną wydaje się ta skłonność do traktowania każdego aktu w sprawie polskiej, jako przełomu, niemal rewolucyi wewnętrznej, podczas gdy one noszą cechy ciągłości i są rozwinięciem zasad wyłożonych w odezwie naczelnego wodza. Zasady wolności i zjednoczenia w niej już znalazły swój wyraz. Część tej zapowiedzi została już urzeczywistniona w formie prawa o samorządzie miejskim. Deklaracya prezesa ministrów G o r e m y k i n a, oświadczenia w Dumie p. S a z o n o w a — to dalsze etapy rozwinięcia tej myśli zasadniczej o wolności i zjednoczeniu Polski. W komunikacie urzędowym, ogłoszonym 14 listopada wraz z protestem przeciwko aktowi państw centralnych, zaznaczającym, że »gubernie Królestwa Polskiego są, jak i dawniej, częścią składową imperyum rosyjskiego«, — w akcie tym ciągłość i jedność wszystkich w sprawie polskiej orzeczeń została stwierdzoną słowami: »Rosya już dwa razy wypowiedziała się w sprawie polskiej i stanowisko, zajęte przez rząd cesarski, a wyrażone w odezwie w. księcia, pozostaje niezmiennem«.

Zgodnie z tem minister p. P r o t o p o p o w dodał w Radzie Państwa, iż »krew obu narodów lała się za jedną sprawę: obrony całości państwa cesarskiego«. Wówczas też ogólnemu pojęciu wolności nadano konkretniejszą treść, zaznaczając, iż rozumieć pod tem należy wolność rozwoju ekonomicznego i kulturalnego.

W parę tygodni potem p. T r e p o w występując w imieniu nowego rządu z deklaracyą, niezmiernie sympatycznie przyjętą w państwach koalicyi, rzekł: »Musimy odwojować i powrócić Królestwo Polskie, siłą oręża oderwane. To mało. Musimy wyrwać od wrogów odwiecznie polskie ziemie zakordonowe i chcemy restytuować wolną Polskę w jej granicach etnograficznych i niepodzielnej jedności z Rosyą«.

Nie widzimy, ażeby deklaracya p. Trepowa znajdowała się w jakiejkolwiek sprzeczności z najwyższym rozkazem, lub żeby taka sprzeczność z rozkazem istniała w wyjaśnieniu zakresu wolności Polski. Nie wiemy absolutnie, na czem opierał p. Amfiteatrow swe zupełnie dowolne komentarze, dlaczego zupełnie wyraźnie i dostatecznie skomentowane pojęcie »wolnej Polski« zastąpił pojęciem »Polski niepodległej«? Dopóki nie nastąpi żaden nowy komentarz wyjaśniający, dopóty musimy uważać, iż dawne wyjaśnienia pozostają w swej mocy i Polska z przyrzeczonej jej wolności korzystać będzie w zakresie samorządu gospodarczego i kulturalnego.

Rzecz inna, gdy przeniesiemy się w dziedzinę pragnień. Wówczas będziemy mogli twierdzić, że dotychczasowe komentarze nie odpowiadają sytuacyi, że zapewne słowa »wolna Polska« z biegiem wydarzeń otrzymają jaknajszersze znaczenie. Będziemy mogli stwierdzać, iż najwyższy czas, aby przyszłość Polski była myślaną w formach państwowych. Ale na cóż się zdało pragnienie swe przedstawiać jako rzeczywistość? Czy istotnie przyjaciele sprawy polskiej oddadzą jej przysługę przez to, że Polakom wmawiać będą, iż prawda jest nie to, co jest rzeczywiście, lecz to, co oni pragnęliby, ażeby istniało. Istnieje zaś dotychczas w niezmiennej postaci, zrodzona w czasie wojny, idea łącznego współżycia dwóch narodów, w sojuszu, w którym brat młodszy otrzymuje wydzielony przez brata starszego zakres wolności, niema zaś jeszcze dotychczas uznania dla żadnej innej idei polskiej, a zwłaszcza dla tej, o której myśli p. Amfiteatrow«.

Adres młodzieży węgierskiej do Legionów polskich.

Związek młodzieży uniwersyteckiej węgierskiej wystosował do komendy Legionów polskich adres, który poniżej zamieszczamy. Jest to już drugi adres tej młodzieży. Pierwszy został wręczony dnia 8 grudnia 1914 roku w Worochcie II brygadzie Legionów polskich wraz ze wspaniałym sztandarem.

»Do armii polskiej! Polscy żołnierze — bracia nasi! Tysiąc lat wspólnie w doli i niedoli przeżytych łączy nas, w zwycięskich bitwach walczyliśmy ramię przy ramieniu. W każdej wojnie o wolność i prawdę przelewaliśmy wspólnie krew. Ludwik Wielki, Batory i Bem błyszczeli na naszem niebie i naszego braterskiego związku nie mąciła żadna samolubna zazdrość i przeciwieństwo interesów! A kiedy nieszczęsne fatum was dotknęło i kiedy doznawaliście męczeństwa katusz, nie zaparliśmy się was, lecz z wami razem wierzyliśmy i żywiliśmy nadzieję, że nadejdzie chwila, w której wasz święty Orzeł Biały zerwie się znów do lotu. Kiedy na pobojowisku Ostrołęckiem tyrański wróg przekonany był, że was pogrzebał, najlepsi synowie naszego narodu: Kölcsey, Deak, Kossuth, podnieśli głos w imieniu naszej ojczyzny za was, a poeta Bajza głosił: »ten w proch upadły kraj jeszcze zakwitnie, jeszcze istnieje Sędzia ponad obłokami i błyszczące niebo«. Myśmy wierzyli i żywili nadzieję, że nie jesteście zgubieni, kiedy o nazwisku Bema wygłosił Petöfi w swim hymnie sławy przepowiedni słowo, kiedy wszyscy przekonani byli, że Polska umarła, myśmy z wami wierzyli.

A potem na skrzydłach złowrogiego fatum wybuchła straszliwa wojna światowa! Wschód, Zachód i Południe sprzysięgły się przeciwko nam, a dzikie barbarzyństwo, które was zakuło w kajdany, zamierzało i nas obok was pogrzebać. A wtedy na czele naszych żołnierzy maszerowało tysiące polskich Strzelców i zagrzmiała stara pieśń: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Jednakże niebezpieczeństwo zwiększało się ciągle i pięści moskiewskiego potwora zaczęły już uderzać w skały Karpat, naszą ukochaną ojczyznę — a wtedy złożyli wasi młodzi synowie swoją krwią dowód polsko-węgierskiego braterstwa. Swojemi młodemi piersiami bronili naszej ziemi. Na nowo krwią przypieczętowana braterska miłość silniej jeszcze zapaliła się w naszych sercach. Naród węgierski zrozumiał wasze wzniosłe porywy! Węgierskie komitaty, wierne tradycyi naszych ojców, wysłały adresy z żądaniem, ażeby rząd węgierski podniósł donośny głos, żeby słuszne i sprawiedliwe żądania narodowych praw i wolności narodu polskiego zostały uwzględnione i zaspokojone. Najwybitniejsi mężowie naszego narodu ponownie zabrali głos i upominali się, ażeby Wasze serdeczne życzenia były urzeczywistnione. Młodzież węgierska, która Wam jest najbliższą, wysłała w dowód wdzięczności do Waszych rowów strzeleckich sztandar za to, że broniliście granic naszej Ojczyzny. Na tej chorągwi widnieje znów Biały Orzeł w dumnym locie i Matka Boska Częstochowska spoglądająca z macierzyńską miłością na Was, z miłością i z silną wiarą napisaliśmy na tym sztandarze: „Niech żyje Polska!"

Dwa ciężkie lata przeżyliśmy od tego czasu w sławie walcząc! Nasz sztandar kroczył na czele bohaterskich Legionów ciągle naprzód i dzięki nieskończonej dobroci Opatrzności nadeszła nareszcie chwila uroczysta i święta, kiedy na warszawskim królewskim zamku pojawił się święty sztandar wolnej Polski. Z bohaterskich Legionów powstała Armia Polska.

Bracia Polacy My, którzyśmy zawsze z niezachwianą miłością stali obok Was, pozdrawiamy Was z gorącą miłością naszych serc. My, wolna młodzież narodu węgierskiego, ściskamy ze szczerem uczuciem Wasze już wolne, silne dłonie. Na nowe boje wyruszający żołnierze polscy! Uchwyćcie w Wasze dłonie znów nasz sztandar! Niechaj Was prowadzi do nowych zwycięstw Matka Boska Częstochowska, i moc, i opieka Boska!

Niech żyje i kwitnie Wasza ukochana Ojczyzna! Niech żyje i kwitnie nasze braterstwo!

(Następują podpisy).

Z Królestwa Polskiego.

Opieka nad legionistami-inwalidami w Królestwie Polskiem. W Warszawie powstała specyalna organizacya pod nazwą: »Wydział opieki nad legionistami-inwalidami, oraz wdowami i sierotami po poległych«. Według statutu, złożonego władzom do zatwierdzenia, wydział jest instytucyą ogólno-narodową i ma na celu utworzenie polskiego funduszu wojennego inwalidów, wdów i sierót po poległych żołnierzach armii polskiej, organizowanie wszelkiego rodzaju instytucyj opiekuńczych i skoordynowanie wszystkich prac, podjętych w tym kierunku, względnie połączenie wszystkich pokrewnych stowarzyszeń. Fundusze wydziału składają się z rocznych składek członkowskich, ofiar dobrowolnych, środków, otrzymanych z darowizn lub testamentów, dochodów z koncertów, odczytów, wykładów, zabaw i t. p., z funduszów, przekazanych przez inne instytucye społeczne i subwencyj rządowych, krajowych i miejskich. Specyalnie na fundusz wojenny inwalidów, wdów i sierót przekazywane będą wpływy ze specyalnego dobrowolnego podatku na rzecz tego funduszu, fundusze z ofiar i subwencyj, specyalnie na ten cel przeznaczonych, 10 procent ogólnych wpływów wydziału.

Wydział prowadzi wykaz strat w Legionach,

Mieczysław Sebastiani.

Filozof z cytadeli.

8 (Ciąg dalszy.)

Wsparł głowę między dłoniami i patrzył w zamyśleniu na rozłożone akta. Po pewnym czasie zacisnął prawą dłoń w pięść i opuścił ją wolno, lecz z siłą na papiery, szepcząc:

— I od gadania lub niegadania takiego sukinsyna zależy moja ranga, przyszłość, karyera!

— Milczy i milczy, jak kamień — myślał dalej. — Nu, ale dzisiaj będzie mówił... Wezmę go na „ciepło"... Wielu na to biorą...

Przeszedłszy myślą wszystkie szczegóły przygotowań, uspokoił się nieco. Obawiał się tylko, aby ten „mistrz z ratusza" — Bołotkin — nie oziębiał zbytnio tego „ciepła". Przecież z „inteligentem" miał do czynienia.

Kiedy Iwan stanął we drzwiach, rzucił:

— Bołotkin.

Chitrow patrzył badawczo na „mistrza" przez chwilę, zmarszczył lekko brwi i rzekł zimno:

— Dlaczegoś pan nie wstąpił do fryzyera odświeżyć się trochę? Wiesz pan przecie, kim pan masz być tu — u mnie?

— Czasu nie starczyło... Służba...

— U mnie na służbie — przerwał znacząco — trzeba być dżentelmenem... Iwan da panu wszystko, co potrzeba.

Mimo wszystko, miał jeszcze pewne wątpliwości, co do wyglądu Bołotkina i chętnie zrzekłby się jego użycia, gdyby miał pewność, że wszystko pójdzie „gładko".

— Nu — wahał się — to jest „lepszy człowiek" i mimo wszystkiego, może nie będzie chciał mówić... Wówczas co?... Bołotkin potrzebny — zakonkludował wreszcie. — On go nauczy nie tylko mówić, ale nawet śpiewać.

Po pewnym czasie, pod działaniem nowej fazy wewnętrznego gniewu, sapnął krótko i, szarpnąwszy głową w bok, myślał z ironią:

— Nu, a Petersburg śle i śle rozmaite tajne i nie tajne ukazy i wskazówki, że z politycznymi należy przy śledztwie postępować nowocześnie: spokojnie i grzecznie; że każdy „otworzy się", byle tylko umiejętnie przycisnąć odpowiedni guziczek w jego duszy, że należy rozwijać swą własną przenikliwość i wewnętrzną moc... Nu, nu, tak się pisze i kazać bardzo łatwo... Ale ja bym jego — myślał o przełożonym — ....syna posadził za biurkiem i kazał badać, przekonałby się sam, co to znaczy i żadna wewnętrzna, ani inna moc by mu nie pomogła...

Westchnął, spojrzał na zegarek i polecił wprowadzić Kurza.

Kiedy zostali sami, Chitrow patrzył przez chwilę na niego i uśmiechał się życzliwie. Wreszcie, podając papierośnicę, rzekł grzecznie:

— Niech pan siada... Nie pali pan?... Szkoda. Przy papierosie lepiej się rozmawia, a ja chciałem właśnie z panem trochę pogawędzić...

Kurz spojrzał badawczo na pułkownika i milczał.

— A dawnośmy się już nie widzieli... dawno... Prawda?

Otrzymawszy w odpowiedzi tylko przeciągłe spojrzenie, ciągnął dalej:

— Nu, tak... Pan milczy, patrzy i podejrzewa... A ja panu szczerze mówię, że to wszystko dziś u pana nie na miejscu. Nie przypuszcza pan nawet, jaką pan sobie i mnie krzywdę czyni...

Miał na myśli połączenie się Semkowskiej z Kurzem i swoje odznaczenie w razie „mówienia" tego ostatniego. Właściwe znaczenie tych myśli było tak wyraziste w mózgu Chitrowa, że aż poczuł lęk, czy osłona ich nie jest zbyt przejrzysta. Zaciągnął się silniej, przetrzymał dłużej niż zwykle dym w płucach, zrównał uderzeniem o biurko akta i, rzucając krótkie, badawcze spojrzenia na Kurza, zawołał Iwana.

— Wstaw wino do lodu.

Widząc, że Kurz siedzi dalej nieruchomo, mówił z większym niż poprzednio spokojem:

— Tak, czyni pan sobie i mnie krzywdę: sobie, że daje pan opanować się niższym uczuciom, mnie — mąci pan wewnętrznie. Skutek: obopólna nieprzyjemność, a w stopniu wyższym — odraza, nienawiść i t. p. uczucia, których ludzie naprawdę inteligentni unikają.

Kurz „przejmując" właściwe napięcie i kierunek myśli Chitrowa, zaczerwienił się lekko i zmrużył powieki. Po twarzy jego przesunął się jakby cień radosnego uśmiechu.

— Siliszu! Siliszu! — wołał w myśli. — Biedny, zgnębiony Siliszu, czemże ci się odwdzięczę?... Czem?...

Chitrow dostrzegł tę zmianę i sądząc, że jego „wywód" zaczyna działać, ciągnął dalej:

— Wszystko na świecie opiera się na harmonii, a właściwie mówiąc, podstawą wszystkiego jest harmonia. I tak: człowiek dobry — szuka harmonii z dobrym, zły — ze złym. Bez niej nie byłoby...

— Harmonii do grania — przeciął bezwzględnie — Kurz — a bez grania nie byłoby tańców, a bez tańców — nie byłoby wesołości, a bez wesołości — nie byłoby stójkowych, a bez stójkowych — nie byłoby cyrkułu, a bez cyrkułu — nie byłoby...

Chciał dodać:

— Pana pułkownika, ale powstrzymał się w porę, choć go jeszcze przez pewien czas irytowało to filozoficzne „nadymanie się" Chitrowa, będące w tak wielkiej sprzeczności z uczuciem i myślami o Siliszu.

Chitrow w zdumieniu wytrzeszczył oczy i z nerwowym skurczem w twarzy pilnie patrzył na Kurza, który odetchnąwszy głębiej, znowu siedział nieruchomo. Pułkownik miał wrażenie, jakby go kto niespodzianie uderzył i ubezwładnił. Podniósł wolno ku wargom drżącą z tajonego gniewu dłoń z papierosem i wybuchnął płytkim śmiechem:

— To się panu udało... Strącił mnie pan z nieba wprost na skały... To dowcipne, ale za bolesne — dodał miękko.

Kurz, spojrzawszy przelotnie na twarz pułkownika, myślał:

— Jak on dziwnie się śmieje: wyraz oczu przeczy uśmiechowi ust.

A Chitrow mówił dalej:

— Będę z panem zupełnie szczery i proszę pozbyć się względem mnie podejrzliwości. Jestem dziś dla pana nie pułkownikiem żandarmeryi, lecz zwykłym Chitrowem, szczerym Rosyaninem, który pragnie z kimś uczcić pewne zdarzenie w swem życiu i zabawić się przy sposobności. Do skromnej kolacyi proszę i pana. Będzie nas trzech, bo w myśl przysłowia: „Bóg trójcę lubi"*) i zabawa będzie przyjemniejsza.

Zawołał Iwana i zapytał:

— Pan Szczedrin nie przyjechał jeszcze?

— Nie przyjechał.

— Jest to pan, jak to mówią: całą gębą — mówił do Kurza — ale trochę zrujnowany... Były oficer, co prawda, piechoty, ale serdeczny człowiek i szczery przyjaciel, no i przytem głowa: i do myślenia i do picia, co nam się przyda...

(C. d. n.)

*) Znane rosyjskie przysłowie: „Bog trojcu lubit".

wdów i sierót i poległych, chwilowo lub stale niezdolnych do służby wojskowej, leczących się w szpitalach legionistów i ich rodzin, korzystających z opieki. Członkiem wydziału może być każda osoba bez różnicy płci, opłacająca składkę w sumie najmniej 3 rubli rocznie. W każdem miejscu, gdzie mieszka stale nie mniej, niż 10 członków Towarzystwa, może być otwarty oddział wydziału.

Z chwilą powstania armii polskiej, działalność wydziału rozszerzy się na wszystkich żołnierzy polskich, wdowy i sieroty po poległych.

Radę wydziału stanowią pp.: Ig. Baranowski, G. Daniłowski, S. Dierzbicki, L. Grendyszyński, L. Jeleniewska, H. Lewantalowa, St. Libicki, M. Łempicki, W. Makowski, W. Męczkowski, A. Parczewski, K. Pawłowicz, J. Rogowicz, M. Rotwandowa, W. Sieroszewski, A. Śliwiński, M. Sokolnicki, E. Śmiarowski, B. Straszewicz i T. Toeplitz. — Do zarządu należą pp.: St. Staniszewski, prezes; Wł. Mech, wiceprezes; M. Kościałkowski, sekretarz: T. Tomaszewski, skarbnik; M. Kuhnke, dr Łuczyński, J. Marcinowska, F. Paschalski, Cz. Poznański, dr Rogoziński i H. Sujkowska. — Siedziba wydziału mieści się przy ulicy Nowogrodzkiej l. 40. Rozpoczynając prace przygotowawcze, wydział ogłosił odezwę, wzywającą ogół społeczeństwa polskiego do współpracy i ofiarności.

Adresy i odezwy do Rady Stanu. Na pierwszem inauguracyjnem posiedzeniu Rady Stanu w Warszawie nadesłały do Rady Stanu adresy i odezwy następujące instytucye i organizacye polityczne:

»Liga Państwowości polskiej«, »Polska Partya Socyalistyczna«, Klub Państwowców polskich, Narodowy Związek chłopski, Koło wolskie Ligi kobiet Pogotowia wojennego, redakcya »Godziny Polski« w Warszawie, redakcya »Godziny Polski« w Łodzi, redakcya »Dziennika Polskiego« w Częstochowie, redakcya »Gońca Kujawskiego« we Włocławku, redakcya »Ludu Polskiego«, Kolegium sędziów stoł. m. Warszawy, Klub narodowy w Radomiu, Wydział Narodowy lubelski, zarząd okręgowego Narodowego Związku Robotniczego w Lublinie.

Adresy tych organizacyj zaznaczają zgodnie potrzebę utworzenia armii polskiej w słowach następujących:

»W chwili przełomowej, gdy trwa jeszcze wojna na terytoryum Państwa polskiego i odwieczny wróg nie został jeszcze ostatecznie pokonany, gdy od stopnia jego pokonania zależy posunięcie granic Polski na Wschodzie — powołanie do życia silnej armii polskiej jest obowiązkiem dzisiejszego pokolenia wobec wszystkich przyszłych pokoleń.

Wezwanie więc Polaków do stawienia się do wojska jest dziś najważniejszym obowiązkiem narodowym.

Wierzymy, że Tymczasowa Rada Stanu, jako pierwszy organ państwa polskiego, obowiązek ten spełni bezzwłocznie.

W przeświadczeniu, że tylko przymusowa rekrutacya może dać silną armię, gotową do boju na wiosnę, domagamy się, by Tymczasowa Rada Stany w najkrótszym czasie powołała roczniki z ostatnich lat, przez najazd rosyjski nie wybrane.

Tymczasowa Rada Stanu jest władzą do nakazania przymusu wojskowego uprawnioną, gdyż ocalenie państwa jest najwyższem prawem«.

Wizyty. W ciągu wczorajszego popołudnia marszałek koronny, Wacław Niemojowski, i jego zastępca, profesor dr Mikułowski-Pomorski, złożyli wizytę generał-gubernatorowi Beselerowi, ten zaś ich rewizytował.

Warta Legionów polskich dla Rady Stanu. Przed pałacem Kronenberga ustanowiono wartę honorową Legionów polskich, która będzie pełniła służbę zawsze podczas obrad Rady Stanu.

Piotrków. (Ponowny wybór pierwszego wiceprezydenta). W sobotę, dnia 13 b. m., odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, zwołane specyalnie dla przeprowadzenia ponownego wyboru pierwszego wiceprezydenta, które to stanowisko opróżnione zostało wskutek rezygnacyi ks. Bromskiego. Z powodu rozstrzelenia głosów, wybór ponawiano trzykrotnie. W rezultacie 29 głosami wybrany został pierwszym wiceprezydentem p. Jan Glasser, kasyer magistratu. P. Glasser jest jedynym członkiem prezydyum, wybranym z poza Rady miejskiej.

Radom. (Zatwierdzenie prezydyum Rady miejskiej). General-gubernatorstwo zatwierdziło już wybory prezydyum tutejszej Rady miejskiej. Dnia 16 b. m. o godzinie 11 przed południem w gmachu komendy obwodowej ma się odbyć akt ślubowania prezydyum na ręce inspektora obwodu generało von Lustiga.

Łódź. (Ulice Sienkiewicza i Oblęgorka). Wobec istnienia w Łodzi ulicy Sienkiewicza, magistrat uchwalił przemianowanie ulic: Sienkiewicza na Bałutach na ulicę Henryka i ulicy tejże nazwy w Chojnach na Oblęgorską.

Wieści z pod Stanisławowa.

Od osoby przybyłej do Lwowa z Ciężowa, oddalonego o 10 kilometrów od Stanisławowa, otrzymał „Kuryer Lwowski" garść informacyj o położeniu pod Stanisławowem, które poniżej przytaczamy:

Notowane w ostatnich komunikatach walki pod Stanisławowem miały charakter ofenzywny ze strony Rosyan, jednak były to., zdaje się ruchy pozorne dla zamaskowania **istotnych przedsięwzięć ewakuacyjnych**, o czem zresztą dochodzą wieści przez Sztokholm. Linia bojowa przechodzi bowiem tuż pod Stanisławowem po zachodnim brzegu Bystrzycy sołotwińskiej.

Z położonych na północny zachód wyżyn widać dobrze Stanisławów, szczególnie przy pogodnym zachodzie słońca, które promieniami swemi oświeca wieżyce i kopuły. Widać dym z kominów i słychać charakterystyczny głos lokomotyw rosyjskich. Tak blizko, a jednak tak daleko, że ktoby chciał legalnie dostać się do Stanisławowa, potrzebowałby na to tygodni, żeby odbyć drogę przez Szwecyę i Rosyę.

Życie w Stanisławowie jest bardzo ciężkie, a to wskutek bezpośredniej bliskości linii bojowej. Podane przedtem przez Szwecyę wieści o szkodach, wyrządzonych przez granaty, są dość prawdziwe. Moskale nie czują się pewni w tem mieście, nie widać urządzania się na stałe, wszystko ma charakter prowizoryczny, a w ostatnich dniach widać było ruchy, wskazujące na **powolną ewakuacyę**. Komendy wyższe znajdują się za Dniestrem.

Ta prowizoryczność nie pozwala też na regularny przyjazd kupców rosyjskich. Dostawa towarów jest dorywcza, wskutek czego odczuwać się daje dotkliwy brak towarów, szczególnie cukru, soli, nafty, zapałek. Panuje też brak opału, węgla wcale niema, gdyż kopalnie koło Kołomyi i Delatyna zajęte są przez wojsko. Dostawa drzewa z pod Nadwórny skąpa. Rosyanie zachowują się dość spokojnie, panuje jak poprzednio, bezwzględny zakaz sprzedawania napojów alkoholowych. Władz cywilnych niema, są tylko wojskowe. W związku z operacyami rumuńskiemi nie tają Moskale, że „chwilowo" cofną się prawdopodobnie za Dniestr.

Szkoły nie funkcyonują, bo niema nauczycieli i niema czem szkół opalić, daje się też odczuwać wielki brak obuwia. Bieda jest wielka, zwłaszcza wśród rodzin urzędniczych. Akcyą pomocy zajął się komitet obywatelski z ks. prałatem Piaskiewiczem na czele. Przy ofiarności miejscowej, szczególnie niektórych dworów, które dostarczyły ziemniaków i kapusty, tudzież nadesłanej pomocy przez rodaków z Kijowa, utworzono tanią kuchnię i herbaciarnię.

Biskup grecko-katolicki ks. Chomyszyn wyjechał. Moskale znaleźli jego rozporządzenie, dotyczące kalendarza gregoryańskiego. Święta Bożego Narodzenia obchodzili Rusini równocześnie z prawosławnymi bez odczucia jakiejś krzywdy. Na ogół bowiem Rusini niechętnie byli przyjęli reformy biskupa stanisławowskiego. Kapituła ruska w Stanisławowie znajduje się pod czujnym nadzorem żandarmeryi wojskowej.

Żydów usuwają Moskale od frontu przez Dniestr, jednak do Rosyi ich nie wywożą. Wywieziono natomiast kilkunastu chrześcijan, w tem kilku kolejarzy, którzy nie zdołali już wyjechać. Ogółem ludność Stanisławowa z przedmieściami liczy obecnie około 20.000 mieszkańców.

Powrót prezydenta Rutowskiego.

Wiedeński korespondent nasz donosi nam telegraficznie:

Wracający z niewoli rosyjskiej prezydent dr. Rutowski przybywa tu dziś z Berlina. Na dworcu powita go imieniem m. Lwowa wiceprezydent dr. Schleicher w otoczeniu grona rodaków, poczem prezydent Rutowski odjedzie do hotelu „Müller" na Grabenie, gdzie chwilowo zamieszka.

W hotelu będą oczekiwali przybycia prezydenta Rutowskiego prezes Koła polskiego dr. Biliński wraz z wszystkimi bawiącymi w Wiedniu posłami polskimi i tutaj też nastąpi oficyalne przywitanie.

W Wiedniu utworzył się komitet polski, celem przyjęcia i uczczenia drogiego gościa. Projektowany jest szereg uroczystości ku czci prezydenta Rutowskiego. Wezmą w nich udział wszystkie tutejsze stowarzyszenia polskie i cała, bardzo liczna obecnie w Wiedniu, kolonia polska.

Także w kołach wiedeńskich objawia się żywe zainteresowanie przyjazdem prezydenta Rutowskiego, który będzie też w najbliższych dniach przedmiotem serdecznych owacyj.

* * *

W sprawie wymiany dra Rutowskiego nadeszły ze Sztokholmu następujące informacye:

Bawiący obecnie w Berlinie dr Rutowski został wymieniony za wypuszczeniem na wolność przez Austryę dziennikarza rosyjskiego, Janczewieckiego, który za agitacyę i szpiegostwo na rzecz Rosyi został skazany na śmierć. Układy pomiędzy obu rządami, rosyjskim a austryackim w sprawie wymiany Janczewieckiego na Rutowskiego trwały tak długo, gdyż Janczewiecki pragnął zabrać ze sobą do Rosyi również i żonę swoją. Poszukiwania w Rosyi za odpowiednią osobą szły bardzo opieszale, aż nareszcie wyszukano odpowiednią na zamianę niejaką Michalinę Klap, Rusinkę, pochodzącą z Bukowiny. Rusinka ta przybyła jednocześnie z dr. Rutowskim do Sztokholmu.

Kronika.

Kraków, 17 stycznia.

Odwilż, która po kilku dniach zimowej pogody zaczęła się w niedzielę po południu wraz z deszczem, trwa w ciągu dalszym. Chodniki i ulice miasta zamieniły się w roztopy błotne, miejscami pieszo prawie przejść nie można, miasto całe ocieka wodą i wilgocią. — Dzisiaj od rana pada bez przerwy gęsty deszcz, zwiększając bajora błotne, zalewające ulice miasta.

Z Rady szkolnej krajowej. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr Zoll, nie będzie w najbliższą niedzielę, to jest dnia 21 b. m., udzielał posłuchań w Krakowie.

Po zgonie ś. p. prof. St. Krzyżanowskiego. Z powodu śmierci profesora Krzyżanowskiego, arcyksiążę Karol Stefan, jako protektor Akademii Umiejętności, nadesłał telegram, w którym powierza zastępstwo swe w dzisiejszej uroczystości pogrzebowej wiceprezesowi Akademii drowi Fryderykowi Zollowi (starszemu). Wiceprezes Akedemii weźmie dzisiaj po południu udział w pogrzebie w imieniu dostojnego protektora.

Nowy przegląd pospolitaków. Od dnia 15 b. m. odbywa się nowy przegląd pospolitaków, urodzonych w latach 1898—1892 włącznie. Komisya przeglądowa urzęduje w Krzysztoforach. Dzisiaj stają do przeglądu pospolitacy, urodzeni w roku 1898 z nazwiskami od litery L—P włącznie, jutro od litery R—V, w piątek od litery W—Z, oraz urodzeni w roku 1897 z nazwiskami od litery A—F. Przegląd skończy się w dniu 30 b. m. Komisyi przewodniczy major Pasternek.

O naftę. Brak nafty mimo uspakajających komunikatów nie został ani w części usunięty, a jak wielkie panuje zapotrzebowanie, świadczą codziennie tłumy osób, czekające przed biurem aprowizacyjnem magistratu, gdzie wydają asygnaty na naftę dla kupców, zakładów, warsztatów i t. p. — Obecnie więc widać t. zw. „ogonki" naftowe nie tylko przed sklepami, ale i przed biurem aprowizacyjnem magistratu, które nie może podołać w wydawaniu asygnat wszystkim stronom. Stosunki te poprawią się dopiero wówczas, kiedy do Krakowa nadejdzie nowy transport z powiększonym kontyngentem nafty.

Święto Jordańskie (Bohojawlenije) przypada br. w piątek, tj. 19 stycznia. Po rannem nabożeństwie rozpocznie się suma o 10 godzinie, a po ukończeniu tejże około 11½ wyjdzie procesya na plantacye naprzeciw Cerkwii św. Norberta w Krakowie, gdzie odbędzie się święcenie wody na pamiątkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordan.

Z kraju.

Wypadek kolejowy pod Biadolinami. W ubiegłą sobotę po południu wydarzył się — jak donosi „Kuryer Lwowski" — na linii Rzeszów—Kraków wypadek kolejowy. Pociąg osobowy, wyszedłszy z Krakowa, zderzył się wskutek złego ustawienia zwrotnicy z pociągiem towarowym pod Biadolinami, wskutek czego kilka wozów uległo uszkodzeniu. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku. Ze służby kolejowej jeden konduktor został zraniony. Z powodu wypadku ruch kolejowy na linii Rzeszów—Kraków doznał kilkugodzinnej przerwy. Władze kolejowe wdrożyły śledztwo w sprawie tego wypadku.

Goście duńscy we Lwowie. W niedzielę popołudniu przyjechali do Lwowa delegaci duńskiego Komitetu pomocy dla Polski pp. Tasdorpf, łowczy królewski i Holten Andersen, dyrektor Centrali dla robotników zagranicznych, ażeby oznajmić lwowskiej delegacyi K. B. K. dar Danii dla polskich ofiar wojny w Galicyi wschodniej w postaci odzieży i tłuszczów. Po wizycie u ks. arcybiskupa Bilczewskiego, byli goście duńscy w niedzielę na przyjęciu u hr. Pinińskiego, prezesa Wydziału wykonawczego lwowskiej delegacyi K. B. K., u którego oglądnęli zarazem bogate zbiory artystyczne.

W poniedziałek przed południem zwiedzali goście miasto, w południe byli na obiedzie u ks. arcybisk. Bilczewskiego, popołudniu zaś odjechali do Turki, by zwiedzić jedną z okolic, najbardziej dotkniętych wojną.

Dary Danii, gdy nadejdą, użyte będą dla najbiedniejszej ludności ewakuowanej i dla sierót wojennych.

Zgon śp. generałowej Olgi von Riml, żony komendanta m. Lwowa, wywołał we Lwowie serdeczne współczucie dla osieroconej rodziny. Jak donosi „Gazeta Lwowska" śp. Rimlowa, po znanym wypadku w wieczór wigilijny, poddawszy się operacyi, była już w okresie rekonwalescyjnym, a nawet była nadzieja, że wkrótce będzie mogła opuścić salę szpitalną. Tymczasem zaszedł zwrot na gorsze, ustawiczna wysoka gorączka i komplikacye wewnętrzne wpłynęły ujemnie na stan zdrowia p. Rimlowej i spowodowały wkońcu śmierć.

Dyrekcya c. k. szkoły realnej w Tarnowie podaje do wiadomości: Egzamina uczniów prywatnych za pierwsze półrocze r. szk. 1916/17 odbędą się 25 i 26 stycznia br. Przed egzaminem złożą przystępujący do egzaminu uczniowie taksę egzaminacyjną i czesne za pierwsze półrocze. Egzamina wstępne na drugie półrocze klas I—VII odbędą się 5 i 6 lutego br. Do egzaminów tych zgłosić należy uczniów najpóźniej do 31 stycznia, przedłożyć wymagane dokumenty i złożyć taksę egzaminacyjną.

Egzamina dojrzałości w terminie lutowym 1917 odbędą się 14 i 15 lutego.

Z Brzozowskiego piszą nam: Dnia 6 bm. odbyły się w Trześniowie koło Rymanowa staraniem pp. Kwolewskich, dzierżawców majątku Trześniów—Buków, w tamtejszem Kółku rolniczem »Jasełka« ks. Soleckiego. — Zebrany fundusz przeznaczono na wdowy i sieroty po poległych. Musi się przyznać, że rzeczywiście całą duszą i sercem przygotowała p. Kwolewska owe prześliczne »Jasełka«. Również plenipotent, p. Bobowski, niezmordowanie pracował i dołożył wszelkich starań, aby przedstawienie wypadło jak najlepiej. Młodzież po dwutygodniowem przygotowaniu odegrała »Jasełka« tak, że mogłaby to samo i na większej scenie powtórzyć. Przytem dekoracye były piękne. Zaznaczyć należy, że okolice Brzozowa, jak: Haczów, Trześnia i Buków wiele w tym kierunku pracują, wspólnie pomagają sobie, łożąc tym sposobem wielkie datki na dobry cel. Wogóle praca w tamtych stronach w kierunku urządzania przedstawień, tem samem powiększenia datków społecznych, jest godną naśladowania. *H.*

Ze świata.

Zabójstwo grecko-katolickiego biskupa w Ameryce. Dotychczas jeszcze trwa w pamięci ogółu mieszkańców Lwowa nazwisko osławionego z krwawych rozruchów na wszechnicy lwowskiej akademika ruskiego Pawła Kratta, który, wypuszczony za kaucyą z więzienia śledczego, schronił się przed grożącą mu odpowiedzialnością karną do Ameryki.

Przed kilku miesiącami — donosi lwowski »Wiek Nowy« — doniosły dzienniki o zgonie grecko-katolickiego biskupa amerykańskiego ks. Orłyńskiego. Dziwiono się powszechnie śmierci człowieka, pełnego sił.

Tymczasem obecnie nadeszła do sfer duchownych ruskich z Ameryki wiadomość o szczegółach choroby ks. biskupa Orłyńskiego. Kratt był widocznie złoczyńcą zdecydowanym. Poróżniwszy się bowiem ze ś. p. ks. biskupem Orłyńskim w sprawie t. zw. »niezawisłej cerkwi ukraińskiej«, w braku argumentów rzeczowych, dobył z zanadrza rewolweru i strzelił do ś. p. biskupa Orłyńskiego, zadając mu ranę ciężką, która stała się też bezpośrednim powodem dłuższej choroby, a wreszcie śmierci arcypasterza ruskiego w Ameryce.

Afera tajnego radcy Daniela. Dzienniki węgierskie w dalszym ciągu zajmują się aferą Daniela. Obecnie »Az Est« donosi, że także hr. Tisza bardzo ostro krytykuje afery tego rodzaju, co sprawa tajnego radcy G. Daniela. Hr. Tisza jest zdania, że nawet w wypadku, gdyby Danielowi nie można było zarzucić »incompatibilitas«, trzeba będzie wystąpić przeciw niemu z całą surowością, ponieważ stronnictwo nie może dopuścić, aby jego powaga cierpiała z powodu tak brudnych spraw. Opozycya mimo to jednak chce zużytkować tę sprawę dla swoich celów i wywołać wielką dyskusyę w Sejmie o politycznej korupcyi, aby najbardziej dokuczyć stronnictwu rządowemu. Stronnictwo zapewne zmusi Daniela do ustąpienia ze stanowiska wiceprezesa i możliwe, że go wraz z posłem Muslaym wykluczy z klubu liberalnego.

Katakumby nad Sommą. Berlińska »Germania« zamieszcza interesujący artykuł o katakumbach, odkrytych na terenie walk nad Sommą, z którego podajemy ciekawsze wyjątki:

»Kiedy straszliwe pociski angielskie i francuskie zniszczyły wszelkie osłony na froncie, pionierzy niemieccy zaczęli wkopywać się pod ziemię, aby w jej głębi urządzić schronisko dla rannych i dla oddziałów rezerwowych. Ledwie jednak posunęli się w głąb ziemi na kilka metrów, odkryli chodnik, wysoki na cztery metry, suchy, przewiewny, wiodący w głąb. Pionierzy zeszli 16 metrów pod ziemię, gdzie znaleźli cały szereg izb większych i mniejszych, wykutych w formacyi kredowej. — Pod wsią, zestrzelaną w gruzy przez pociski nieprzyjacielskie, znaleziono w ziemi drugą wieś, z główną ulicą i licznymi bocznymi krużgankami, wiodącymi do sal podziemnych. — Tu mogli się obrońcy doskonale zagospodarować. Nie tylko ranni, ale całe oddziały wojska mogły się tu schronić i bezpiecznie pędzić życie, chociaż na ziemi szalał orkan pocisków. Żadna z najpotężniejszych bomb nie była w stanie przebić sklepienia kredowego, grubości 16 metrów. Mnóstwo podobnych katakumb istnieje w obszarze nad Sommą. Większe sale są dość wysokie, ściany ich zbiegają się u góry ostrym łukiem, jak w gotyku. Powietrze w nich czyste.

Przypuszczenia co do daty powstania tych katakumb są rozmaite. Jedni uczeni sądzą, że pochodzą one z czasów starożytnych, inni odnoszą ich budowę do średniowiecza. Podobno w katakumbach tych specyalnie w tym celu zbudowanych, chronili swoje rodziny Newrowie, którzy staczali długie boje z legiami Cezara. Później w czasie wędrówek ludów w podziemiach tych chronili się Alanowie, Wandalowie, Burgundowie i Frankowie. W wiekach średnich zaś kryli się tam chłopi, uciekając przed rozbójnictwem rycerskiem.

Hans Borchardt, znany monachijski artysta-malarz, zmarł w 51 roku życia. Zmarły artysta zdobył sobie rozgłos swoimi intérieur'ami, które ożywiał zwykle kobiecemi postaciami w kostyumach z ubiegłego wieku.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza namiestnictwa Juliusza Strusińskiego ze Strzyżowa do Bochni: komisarzy powiatowych: Włodzimierza Wagnera z Limanowej do Sambora, Stanisława Hawrota ze Starego Sambora do Drohobycza i Stanisława Szeligowskiego z Doliny do Lwowa; koncypistę namiestnictwa Józefa Bartla z Sambora do Limanowej, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Karola Dzianotta z Drohobycza do Doliny, Rudolfa Dauma ze Sambora do Strzyżowa, Jana Scherffa ze Lwowa do Sambora, Ludwika Matkowskiego z Wadowic do Lwowa i Władysława Ponurskiego z Jaworowa do Myślenic.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We środę, dnia 17 b. m.: »Pomysł panny Franciszki«, komedya P. Gavault'a.

We czwartek, dnia 18 b. m.: »Pod blask słoneczny«, komedya Józefa Wiśniowskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We środę, dnia 17 b. m.: o godzinie 4 po południu: »Kopciuszek«; wieczorem: »Wesoły astronom«, operetka Fr. Lehara.

We czwartek, dnia 18 b. m.: »Porwanie Sabinek«, komedya; (występ p. Ign. Berskiego).

Zabiegi niemieckie w Polsce.

(Deutsche Werbearbeit in Polen).

Dr. Leopold Blasel, przewodniczący dzielnicowej rady w Wiedniu ogłasza w „Neue Freie Presse" następujące uwagi o stosunkach handlowych z Królestwem Polskiem:

Utworzenie, a raczej odbudowanie starodawnego państwa polskiego było jednym z najdonioślejszych faktów obecnej wojny. To, co po przełomie pod Gorlicami było zaledwie przeczuciem, stało się rzeczywistością, gdy już od roku dawne prowincye polskie znajdowały się jako dwie gubernie pod zarządem Austro-Węgier i Niemiec. W ciągu tego czasu miałem niejednokrotnie sposobność zwiedzić prawie wszystkie wielkie miasta i znaczną część kraju tego, czyniąc spostrzeżenie, że w ciągu tego roku rozwinęła się zupełnie pokojowa gospodarka, która dla świata handlowego mocarstw centralnych była tem bardziej pożądaną, że usunięte zostały wszystkie ograniczenia dawnej granicy rosyjskiej.

Życie przyszłego polskiego państwa będzie mieć swoje ogniska w stolicy Warszawie, tudzież innych wielkich miastach, jak Wilno, Białystok, Brześć Litewski, Grodno, Kowno, Suwałki, Łódź. Ponieważ państwa centralne z nowem państwem prawdopodobnie nietylko polityczno-wojskowy, lecz także korzystny gospodarczy traktat zawrą, nietrudno przewidzieć, że obydwa państwa będą dążyć do ożywionego ruchu handlowego. Nie ulega wątpliwości, że po zawarciu pokoju przedewszystkiem te stosunki handlowe mogą liczyć na dalszy rozwój, które nawiązane zostały podczas pokoju i okazały się korzystnymi.

Wobec tego nasuwa się pytanie, czy kupcy i przemysłowcy austryaccy wyzyskali czas okupacyi, ażeby w Polsce nawiązać stosunki handlowe. Podczas moich wędrówek po miastach polskich widziałem na tem polu niewielką działalność, natomiast przemożną propagandę handlu niemieckiego. Każdy sklep, czy to w Warszawie, czy w najmniejszem gnieździe, napełniony jest niemieckiemi towarami, sprzedawanemi po tanich cenach wojennych. Po wsiach widać wszędzie maszyny niemieckiego pochodzenia. Jest rzeczą znamienną, że w najmniejszej nawet kantynie — a ma ją każda wieś — można dostać wina reńskiego i mozelskiego, począwszy od 1 marki 60 fenigów za butelkę. Wobec tego nie dziwiła mnie już wcale nadzwyczajnie ruchliwa propaganda dziennikarska. W każdem większem mieście powstał dziennik niemiecki, który jest przeważnie znakomicie redagowany i z podziwienia godnem znawstwem bada stosunki miejscowe, przynosząc obok tego zajmujące felietony na tle dziejów lokalnych, w ten sposób apelując do patryotyzmu ludności. Niemieckie księgarnie istnieją we wszystkich miastach i na licznych dworcach, gdzie można przedewszystkiem nabyć wszystkie większe dzienniki niemieckie.

W Warszawie, z którą nas łączy prastara przyjaźń, istnieje na każdem skrzyżowaniu ulic kiosk z niemieckimi dziennikami z Berlina, Lipska, Hamburga, Kolonii, Frankfurtu. Inteligencya polska, rozumiejąca przeważnie po niemiecku, kupuje te dzienniki i naturalnie czyta równie część ich ekonomiczną i ogłoszenia, wbija sobie w pamięć firmy i do nich w razie potrzeby się zwraca.

»Penetration pacifique«, prowadzona przez administracyę niemiecką z wielką zręcznością i wszystkimi duchowymi i materyalnymi środkami, została podjęta z największą gorliwością przez niemieckie przedsiębiorstwa, a teren do gospodarki pokojowej został tak przygotowany, że wkrótce będzie można mówić o stanowisku monopolowem. Dlatego, mojem zdaniem, jest już ostateczny czas, ażeby nasi przemysłowcy i kupcy, a także nasz rząd, zajęli się tą nową krainą. Podczas wojny, która już pochłonęła miliardy, można zdobyć się na zbiorowe ogłoszenia w miejscowych dziennikach miast polskich, równie jak na tworzenie interesów, a przynajmniej agencyj po wszystkich większych miastach przy pomocy rządu austryackiego. A przedewszystkiem we wszystkich miastach i na wszystkich dworcach powinny być sprzedawane dzienniki austryackie. A potem trzebaby pomyśleć, czy Wiedeń nie mógłby w Warszawie filii swojej „piwnicy ratuszowej" (Rathauskeller), jako centrali agitacyjnej dla Wiednia otworzyć."

To wszystko możnaby przeprowadzić bez zbytnich trudności i rokowałoby dobre zyski. Krótko i węzłowato: niechaj kraj Sobieskiego znowu się dowie, że istnieje Austrya ze stolicą Wiedniem, gdzie są dzielni kupcy i przemysłowcy. "Ale trzeba się pospieszyć, ażeby nie przyjść zapóźno.

Oto odezwa i napomnienie dziennika wiedeńskiego pod adresem austryackiego świata handlowego i przemysłowego. Echo tej odezwy powinno także głośno zabrzmieć na ziemiach przyszłego państwa polskiego, a także w Krakowie, Lwowie i Poznaniu. Nam grożą najwięcej przykre skutki spóźnienia się. Znajdujemy się w najtrudniejszych warunkach, mimo to jednakże nie wolno nam rąk zakładać.

Telegramy z ostatniej chwili.

Sprawa wyodrębnienia Galicyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 17 stycznia.

Na plenarnem zgromadzeniu posłów, należących do niemieckiego narodowego Związku, omawiano cały szereg spraw politycznych i gospodarczych. Punkt 7 programu Związku brzmi:

»Królestwu Galicyi należy przyznać odrębne stanowisko, przyczem musi być zabezpieczona pełna rękojmia dla interesów Austryi, zwłaszcza pod względem wojskowym«.

Wojna.

Ismaił w ogniu dział.

Bazylea, 17 stycznia.

„Daily News" donosi z Petersburga

Ismaił nad dolnym Dunajem jest ostrzeliwany przez artyleryę nieprzyjacielską.

Lotnicy nieprzyjacielscy czynią wycieczki aż do Bołgradu.

Bałta siedzibą rządu rumuńskiego.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Kopenhaga, 17 stycznia.

Rząd rumuński postanowił przenieść swoją siedzibę do Bałty w gubernii podolskiej, jak tylko wojska sprzymierzone przekroczą Seret.

Zapowiedź ofenzywy rosyjskiej.

Berno, 17 stycznia.

Prasa londyńska ponownie zapowiada **stanowczą kontrofenzywę rosyjską nad Seretem.**

Także w Karpatach mają Rosyanie podjąć ofenzywę przeciwko frontowi austryackiemu.

Neutralność Szwajcaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 17 listopada.

Doniesienie szwajcarskiej agencyi telegraficznej. Stosunki pozwalały Radzie Związkowej w porozumieniu z kierownictwem armii zniżyć znacznie w ostatnich miesiącach stan wojsk nad granicą. Jednakże Rada Związkowa uważała od początku roku za **wskazane podjąć zarządzenia ostrożnościowe w szerszych rozmiarach** i dlatego zarządzić mobilizacyę drugiej dywizyi, oraz nie powołanych jeszcze części dywizyi czwartej i piątej na dzień 24 b. m. Rada Związkowa jest, podobnie, jak dotąd, i dalej przekonaną o tem, **że obie strony wojujące także w przyszłości uszanują w pełni neutralność Szwajcaryi.**

Nowe noty Wilsona.

Genewa, 17 stycznia.

„New York Herald" potwierdza wiadomość, że prezydent **Wilson nie uważa swojej misyi pokojowej za ukończoną.** Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca Wilson wyśle nowe noty zarówno do mocarstw centralnych, jak do koalicyi.

Ponowny przegląd we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.

Berno, 17 stycznia.

Jak donoszą pisma paryskie, Izba ma zamiar poddać **ponownemu przeglądowi wszystkich uznanych za niezdatnych żołnierzy roczników 1917—1896,** z wyjątkiem uznanych za niezdatnych z powodu służby na wojnie. Dotyczący projekt ustawy będzie dziś przedłożony Izbie.

Bunt wojskowy w Marsylii.

Budapeszt, 17 stycznia.

»Az Est« donosi z Genewy:

Według prywatnych wiadomości, które tu otrzymano z Marsylii, wybuchnął tam **bunt pomiędzy żołnierzami, których miano wysłać na front macedoński.** Żołnierze oświadczyli stanowczo, że nie wsiądą na okręty, nie widzą wcale potrzeby walczenia za Serbię i Macedonię. **Zbuntowanych żołnierzy odesłano z powrotem na front przeciwko Niemcom.**

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Rządca drukarni L. K. Górski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.